Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/transformacja-ustrojowa/81967,Optymizm-zatomizowanych-w-jakich-nastrojach-Polacy-przywitali-koniec-komunizmu.html

Szczecin w sierpniu 1990 r. Fot. Wikimedia Commons/Felix O (CC BY-SA 2.0)

ARTYKUŁ

Optymizm zatomizowanych: w jakich nastrojach Polacy przywitali koniec komunizmu?

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: MICHAŁ PRZEPERSKI 04.06.2021

Wydarzenia roku 1989 w Polsce to opowieść o rodzącej się nadziei. Czasem jej początkiem jest wizyta Jana Pawła II z lata 1987, czasem strajki z 1988 czy telewizyjna debata Miodowicz-Wałęsa z listopada 1988 r., czy wreszcie wybory

czerwcowe. Tak przynajmniej głosi dominująca narracja. Czy słusznie?

Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Jeszcze badanie przeprowadzone w końcu listopada 1988 r. przez Centrum Badań Opinii Społecznej pokazywało, że

> „większość ludzi nie doznawała szczęścia na co dzień, aż 1/3 badanych często czuła się wręcz nieszczęśliwa, była na granicy depresji”.

A wyniki uzyskane przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej na przełomie 1988 i 1989 nie potwierdzały żadnego wzrostu optymizmu społecznego w tym okresie.

Okrągły Stół – zastrzyk nadziei?

Fundamentalnie istotnym wydarzeniem politycznym w początku roku 1989 było rozpoczęcie obrad Okrągłego Stołu. Badacze z CBOS upatrywali w tym potencjalnego źródła nadziei – tak potrzebnej, by wyrwać społeczeństwo z głębokiego marazmu. Nadzieje te były jednak mocno nieokazałe.

> „Tyleż samo jest optymistów (39,3 %) co sceptyków (37,8%) w przewidywaniach szans porozumienia władzy i opozycji”

– pisano w początkach marca 1989 r. Co gorsza, kolejne badania pokazały, że obrady, przedłużające się ponad pierwotnie zapowiedzi, bardzo szybko utraciły zainteresowanie Polaków. Wskaźniki optymizmu drgnęły wyraźniej dopiero po udanym zakończeniu obrad.

Obojętność wobec wyborów?

Pewnym źródłem nadziei na zmianę stały się wybory czerwcowe, choć nie brakowało obszarów, gdzie tej nadziei nie odczuwano.

> „Nastroje wobec wyborów obojętne – obywatele nie wiążą z nimi większych nadziei na poprawę – podobnie jak z nowymi instytucjami demokratycznymi. Dominuje niepokój związany z lukami towarowymi na rynku”

– w końcu kwietnia 1989 r. donosił z południowo-wschodniej Polski wysłannik premiera Mieczysława

Rakowskiego. W tym świetle nieco mniej zaskakujące będzie zapewne, że pierwsza tura wyborów przyciągnęła jedynie 62 proc. uprawnionych, co oznaczało, że 38 proc. Polaków nie wykazała zainteresowania sprawami publicznymi. Co więcej, w drugiej turze wyborów wzięło już udział zaledwie 18 proc. uprawnionych.

Materiały wyborcze Solidarności. Wystawa IPN „1989. Narodziny wolności. Wybory czerwcowe 1989 roku w Szczecinie”

„Pierwszy niekomunistyczny premier PRL”

Czy zatem czerwiec 1989 r. był właśnie tym przełomem, który przyniósł Polakom wyraźny zastrzyk nadziei w sprawach politycznych? Wydaje się, że nie. Takim wydarzeniem stało się dopiero powołanie na urząd premiera Tadeusza Mazowieckiego, który 24 sierpnia został pierwszym niekomunistycznym premierem PRL. Blisko dwukrotnie więcej Polaków było przekonanych, że misja Mazowieckiego zakończy się powodzeniem, niż było to w przypadku rządu Rakowskiego jesienią 1988 r.

Badania podsumowujące rok 1989 nie pokazywały jednak obrazu radykalnej zmiany nastrojów społecznych.

> „Większość ludzi na co dzień nie czuła się szczęśliwa, a aż 1/3 badanych często była nieszczęśliwa. Codzienna egzystencja dostarczała więcej okazji do zdenerwowania i zniechęcania niż do dumy i zadowolenia z tego, że się coś udało”

– pisali badacze CBOS w końcu 1989 r. Potwierdzało to, nie tylko fakt, że nadzieja rodziła się bardzo powoli.

Nietrwała wspólnota etyczna

Polacy po 45 latach komunizmu, i w osiem lat po wprowadzeniu stanu wojennego, pozostawali społeczeństwem silnie zatomizowanym i raczej nieskorym do przeżywania wzruszeń o charakterze masowym. „Moja chata z kraja" – to powiedzenie byłoby w stanie powtórzyć większość z nich. Etyczna wspólnota powstała na skutek entuzjazmu po przegranych przez PZPR wyborach czerwcowych była osadzona bardzo płytko.

Niezwykle obrazowym dowodem na takie rozumowanie było sondaż z jesieni 1989 r., w którym respondentów pytano o ich pomysły na to jak poprawić katastrofalną sytuację finansów państwa.

> „Z największą aprobatą i zrozumieniem spotkałyby się: natychmiastowa likwidacja wszystkich nierentownych przedsiębiorstw (82,4% wskazań), zwiększenie opodatkowania spółek, kantorów wymiany walut i firm zagranicznych (68,1 %), a także sprzedaż akcji własnych zakładów pracy (67,7 %). Z największą niechęcią, a nawet oburzeniem potraktowano ewentualne wypłacanie określonej części wynagrodzeń w obligacjach (51,7 %), konieczność pracy we wszystkie soboty w 1990 roku (47,4%) i wymianę pieniędzy (38,7 %)".

Wydaje się, że Polacy byli skłonni zaakceptować te posunięcia, które w założeniu miały ich nie dotyczyć. Byli przy tym gotowi na brutalność, bo trudno inaczej określić natychmiastowe zamykanie nierentownych przedsiębiorstw. Paradoksem historii okazało się to, że zapewne wielu respondentów, którzy opowiedzieli się za natychmiastowym zamykaniem zakładów, przewidziało los własnych miejsc pracy.

Elektorat niezadowolonych i bezsilnych

W wyborach samorządowych z wiosny 1990 r. do urn poszło o dwadzieścia procent mniej Polaków niż w czerwcu 1989 r. A w powszechnych wyborach prezydenckich jesienią tego roku blisko 1/5 głosów zyskał Stanisław Tymiński. Ten nieco operetkowy populistyczny kandydat, postać znikąd, zagospodarował najpewniej właśnie elektorat niezadowolonych i bezsilnych.

> „W 1989 roku odsetek patrzących optymistycznie w przyszłość nieco wzrósł prawie we wszystkich grupach. (…) Pesymistów w ciągu roku także ubyło, choć nie było to już tak powszechna tendencja, jak w przypadku optymistów"

– podsumowywali badacze CBOS nastroje Polaków w roku 1989. Kolejny rok pokazał, że pokłady optymizmu społecznego i wiążącej się z nim potencjalnie aktywności politycznej, były bardziej płytkie niż można się tego było spodziewać.

COFNIJ SIĘ